Wolność dla więźniów politycznych!

Biuletyn poświęcony białoruskim więźniom politycznym (Palitviazni.info)

Walentyn Stefanowicz: W sprawie Alesia Bialackiego jest wiele błędów sądowych



Dwa lata temu został ogłoszony wyrok przewodniczącego Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna" Alesia Bialackiego. Sąd Pierwszomajowego Rejonu w Mińsku uznał go za winnego uchylania się od płacenia podatków w szczególnie dużej wysokości i skazał na cztery i pół roku więzienia. Obrońcy praw człowieka uważają, że wyrok jest politycznie umotywowany, a sprawa sfabrykowana.

Własne środki pieniężne **Alesia Bialackiego** zostały przeznaczone na działalność w obronie praw człowieka i pomoc represjonowanym. Zastępca przewodniczącego „Wiasny" **Walentyn Stefanowicz** przypomniał, że nawet w wyroku podkreślono – Bialacki wykonywał zobowiązania podjęte zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami.

- Sąd, używając tego zwrotu, nie udzielił odpowiedzi jakie to były umowy i zobowiązania. A to jest bardzo istotne. Dlatego, że Bialacki i jego obrona twierdzili, że według tych umów, które zostały zawarte przez Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna" i zagraniczne fundacje, które finansowały działalność „Wiasny" był on zobowiązany przekazać te środki osobom trzecim, to znaczy zgodnie z przeznaczeniem wykonania tych zobowiązań.

W toku rozpatrzenia sprawy zostały ogłoszone pisemne dowody, które przedstawiły fundacje-darczyńcy, a także zostali przesłuchani świadkowie tzw. „osoby trzecie", które tę pomoc otrzymywały.

Jednak ani sąd, ani śledztwo nie wykonały polecenia prokuratury w Mińsku i nie zwrócili się z prośbą do fundacji, które przekazywały środki Bialackiemu, aby wyjaśnić naturę ich pochodzenia i cele, na które miały być przeznaczone.

„A to jest istotne dla sprawy – powiedział Walentyn Stefanowicz, bo według Kodeksu Podatkowego, środki finansowe, które są przekazywane zgodnie z umową na rzecz osób trzecich, nie podlegają opodatkowaniu."

racyja.com

Mikołę Autuchowicza pozbawiono prawa do spotkania z matką

W listopadzie, Mikoła Autuchowicz miał zaplanowane spotkanie z rodziną, ale kiedy matka więźnia, Lidia Julianowa, przyjechała do więzienia w Grodnie, aby spotkać się z synem, dowiedziała się, że spotkanie zostało odwołane. Reporter Svabody zapytał Lidię Autuchowicz o przyczyny zakazu spotkania.

„Skąd mam wiedzieć? Nic mi przecież nie mówią. Takie mają prawo, chcą – to pozwalają na spotkania, nie chcą – to zabraniają. Robią co chcą. Nie pozwolili mi spotkać się z synem. Dobrze, że przyjęli chociaż paczkę 30 kg w której była żywność i ubrania. Wiele nie wejdzie do takiej paczki. Syna widziałam w ubiegłym roku i chyba w tym roku już go nie zobaczę, aż do uwolnienia. Pozostała nam tylko korespondencja. Czekam na niego oczywiście. Wiele osób go oczekuje, a ja najbardziej".

Skazany na 5 lat i 2 miesiące **Mikoła Autuchowicz** odbywa karę w więzieniu w Grodnie, skąd powinien wyjść w kwietniu przyszłego roku. Bliscy i obrońcy praw człowieka obawiają się o jego zdrowie. Zeszłej zimy Mikoła Autuchowicz musiał spać w czapce i nawet w ciągu dnia było tak zimno, że trudno było pisać listy. O tym poinformowała **Olga Nikołajczyk**, działaczka społeczna, reżyserka z którą Mikoła Autuchowicz koresponduje.

Mikołę Autuchowicza – przedsiębiorcę z Wołkowyska skazano za posiadanie kilku naboi. Obrońcy praw człowieka i opozycja uważają Autuchowicza za więźnia politycznego, który został ukarany za walkę z korupcją w rządzie.

svaboda.org

Vincent: Młodzież nie widzi żadnych perspektyw na Białorusi



Młodzież jest najbardziej progresywną komórką w każdym społeczeństwie. Białoruska młodzież nie stanowi wyjątku. Jednak największą presję ze strony reżimu Łukaszenki, przejawia się w stosunku do tej postępowej części społeczeństwa. Jak można temu przeciwdziałać – na pytania palitviazni.info odpowiada młody białoruski artysta, muzyk Vincent.

Vincent: Rzeczywiście, władze używają bardzo wielu narzędzi, wśród których jest armia, policja czy nawet służba zdrowia. I niestety, to nie jest pełna lista.

- Kogo łatwiej złamać: młodzież czy inne grupy społeczne? I w jaki sposób można przeciwstawić się presji?

Vincent: *Nie można zapominać o tym, że młodzież jest różna. W ogóle wszyscy ludzie są zupełnie różni. Spotkałem się z wieloma naprawdę wartościowymi ludźmi, których wydaje mi się bardzo trudno złamać. Jeśli ktoś nie chce jakiejś tam współpracy, to się po prostu nie zgodzi na nią. Miałem okazję zobaczyć na własne oczy w wojsku, takich młodych ludzi, którzy nie wiedzą nawet, ile jest obwodów w naszym kraju. Zadawali im pytania: co jest większe Słońce czy Ziemia? Ile jest wojewódzkich ośrodków na Białorusi, prosili ich aby wymienili miasta. I ludzie nie znali odpowiedzi na te pytania. Mało tego, gdy usłyszeli język białoruski, to nie mogli nawet zrozumieć co to za język. Dlatego jeśli człowiek ma wiedzę, rozwija się intelektualnie i złamać go będzie bardzo ciężko. Ogólnie rzec biorąc wojskowi nie powinni różnić się inteligencją, co wcale nie oznacza, że w środowisku żołnierzy czy oficerów jest mało wykształconych ludzi.*

- Według danych IISEPS ponad 60% młodych ludzi chce wyjechać z naszego kraju, czy jest to rezultat presji?

Vincent: *Uważam, że główną przyczyną tego zjawiska jest brak perspektyw dla młodych ludzi. Uściślając nie widzą oni przed sobą żadnych perspektyw. Mam wielu znajomych którzy bardzo chcą wyjechać na Zachód. Jadą i na Wschód. Nie mogę siebie nazwać jakimś specjalistą, ale wydaje mi się, że po prostu ludzie nie mają motywacji. Nie ma systemu, w którym zdajesz sobie sprawę, że mając odpowiednią pracę, osiągniesz jakiś sukces, lub otrzymasz jakąś nagrodę lub rekompensatę. Młodzi ludzie nie widzą możliwości znalezienia dobrej pracy i jednocześnie realizacji samego siebie.*

- Czy zachętą dla białoruskiej młodzieży może być świadomość, że praca w kraju doprowadzi do zmian? Czy młodzi ludzie są dzisiaj w stanie działać wbrew presji ze strony władz, ale dla przyszłości? Czy łatwiej jest wyjechać?

Vincent: *Wydaje mi się, że problem migracji to nie jest wyłącznie problem istniejący na Białorusi. Gdzie bym nie był, jakiego kraju bym nie odwiedzał – wszędzie młodzież pragnie gdzieś wyjechać. Są kraje, które dosłownie niedawno przystąpiły do Unii Europejskiej. W tych krajach młodzież stara się wyjechać przede wszystkim na Wyspy Brytyjskie lub do USA. Tak więc nie jest to tylko nasz problem. Ale właśnie tych ludzi, którzy chcą się realizować się i wpływać na rozwój kraju, jest bardzo mało. Daje się to zauważyć praktycznie w każdym kraju na świecie. Ja bym powiedział, że odzwierciedla się to w proporcji 20 na 80. Te 20 procent ludzi jest gotowych poświęcić wiele i działać w imię przyszłości, a 80 – niestety nie.*

palitviazni.info

Angela Merkel zażądała uwolnienia białoruskich więźniów politycznych

Prawo więźniów politycznych do wolności słowa i działania musi być na Białorusi respektowane- powiedziała Angela Merkel w czasie wystąpienia skierowanego do członków Bundestagu, informuje „Radio Svaboda".

„Od czasu ostatniej fali represji po wyborach prezydenckich w grudniu 2010 roku, więźniowie polityczni nadal znajdują się za kratkami. Obywatele, którzy walczyli o pluralizm w swoim państwie, zostali wtrąceni do więzienia. Mam na myśli między innymi Alesia Bialackiego, laureata Europejskiej nagrody praw człowieka. Wszyscy chcemy, aby ci ludzie mieli prawo do wolności słowa i działania" – powiedziała.

Angela Merkel w swoim wystąpieniu podkreśliła również , że UE jest gotowa wspierać Ukrainę na drodze reform, jednak Kijów musi spełnić pewne warunki, aby zbliżyć się do Brukseli.

„Wiemy, że reformy nie mogą być przeprowadzone w ciągu jednego dnia. Chcemy wesprzeć reformy na Ukrainie, oferujemy współpracę, w szczególności korzyści finansowe wynikające z realizacji polityki partnerstwa UE. Ale są warunki, które Ukraina musi spełnić nie kiedyś, a teraz" – podkreśliła Angela Merkel przemawiając w Bundestagu.

Zdaniem pani kanclerz, Unia Europejska wciąż nie wie, czy Kijów zamierza spełnić te warunki.

svaboda.org



Dzmitrij Barodka: Społeczeństwo jest gotowe i pragnie zmian



Więźniowie sumienia na Białorusi nadal są za kratkami, obserwatorzy i politycy są zdania, że władze Białorusi nadal handlują więźniami politycznymi. Wkrótce jednak sytuacja powinna się zmienić, uważa Dzmitrij Barodka, koordynator kampanii obywatelskiej „Razem dla Białorusi". Dlaczego i jakie są tego przyczyny, polityk opowiada palitviazni.info.

Dzmitrij Barodka: *Uważam, że obecnie, w porównaniu z poprzednimi latami, sytuacja nie zmieniła się zasadniczo. Przecież więźniowie polityczni nadal przebywają za kratkami. I ile razy białoruskie społeczeństwo obywatelskie, organizacje polityczne nie domagałoby się ich uwolnienia, ile razy nie wzywano by przedstawicieli krajów europejskich, aby zajęli kluczową pozycję i przyczynili się do ich wyzwolenia; nic w zasadzie się nie zmieniło. Z jednej strony Unia Europejska próbuje podjąć jakieś kroki w stosunku do władz białoruskich, dlatego pewne osoby zostały wykluczone z listy nie mogących wjeżdżać do UE. Ale reżim białoruski nie idzie w tym kierunku. Kompromisów nie widzimy, a widzimy, że trzyma się swego i wymaga nawet, aby dialog między Brukselą a Mińskiem odbywał się właśnie na jego warunkach i takie jest jego stanowisko.*

- Unia Europejska wyraziła także swoje zasadnicze stanowisko. W ten sposób obie strony pozostają przy swoim zdaniu. Czy ta sytuacja jakoś się zmieni, czy nadal będziemy mieli pat?

Dzmitrij Barodka: *Myślę, że taki zastój potrwa tylko do 2015 roku. A mianowicie do wyborów prezydenckich w naszym kraju. I wtedy ujrzymy grę, prawdziwy handel ze strony Łukaszenki. Tym bardziej, że ten handel ludźmi praktycznie nigdy się nie kończy. Ale przed ważnym wydarzeniem politycznym w kraju – wyborami prezydenta, zobaczymy wiele tych kompromitujących procesów.*

- Zwykle, gdy chodzi o handel więźniami politycznymi, mówimy tylko o dwóch stronach: reżim i UE, ale dlaczego nie mówimy o społeczeństwie obywatelskim w kraju? O obywatelach? Jaki wpływ na dzisiejszą sytuację mają siły społeczno-polityczne w kraju?

Dzmitrij Barodka: *Niestety ani polityczne, ani okołopolityczne struktury w naszym kraju na dzień dzisiejszy nie mają większego wpływu na społeczeństwo białoruskie. Ale mogą być pewnym głosem, który może brzmieć w imieniu demokratycznych przedstawicieli Białorusi. I ten głos może zostać usłyszany na Zachodzie. Niestety, obecnie zauważmy również, że niektórzy politycy zaczynają mówić o konieczności dialogu z władzami. Zgadzam się z tym w zasadzie: dialog jest bardzo potrzebny. Ale pod pewnymi warunkami.*

- Uwolnienie więźniów politycznych?

Dzmitrij Barodka: *Tak.*

- Wiemy o niewielkim wpływie polityków opozycyjnych na społeczeństwo, więc dlaczego nie widzimy wyjścia z tej sytuacji? Jak to zmienić?

Dzmitrij Barodka: *W rzeczywistości jeśli byłaby odpowiedź na to pytanie, to nie byłoby takiego problemu. Niestety istnieje on od prawie dwudziestu lat. Wydaje mi się, że będzie można coś zmienić wtedy, kiedy białoruskie siły demokratyczne będą mówić jednym głosem. Dziś widzimy, że istnieje podział zarówno na Białorusi, jak i poza jej granicami wśród przedstawicieli struktur demokratycznych. I widzimy, że każda ze struktur ma swoje osobiste przesłanie. Oczywiście istnieje zgoda, ale tylko w określonych sprawach. Jest wspólne stanowisko co do więźniów politycznych, ale w innych sprawach są znaczne rozbieżności. Ale oprócz jednego głosu, trzeba również dotrzeć do polityków europejskich, polityków innych państw, że Białoruś to ciekawy kraj dla Unii Europejskiej, dla USA. Nawiasem mówiąc, jest to możliwe.*

(Wywiad w całości na palitviazni.info).

Jewgienij Suworow: Wpadłeś? To wytrzymaj!



Zdaniem Jewgienija Suworowa człowiek nie musi robić tego, za co można go wsadzić do więzienia. Oczywiście, zdarzają się sytuacje, gdy zostaje złapany, wtedy trzeba już wytrzymać. Jeśli wpadłeś, to wytrzymaj. Historię swojego pobytu za kratkami opowiada Jewgienij Suworow, były działacz „Żubra", działacz polityczny i społeczny z Mohylewa.

BFL jest tuż obok

„Do opozycji wstąpiłem jeszcze w 1998 roku, gdy miałem zaledwie 14 lat. Wtedy zobaczyłem „Szlak Czarnobylski" w Mohylewie, wielki tłum, flagi. Zacząłem interesować się tym tematem. W tym czasie mieszkałem w centrum miasta u babci, a biuro Partii BFL znajdowało się tuż za rogiem, to jest całkiem niedaleko. Przyszedłem i powiedziałem: „Chcę wstąpić do BFL!" Odesłano mnie do „Młodego Frontu", MF pełnił wtedy funkcję organizacji młodzieżowej przy partii.

W 2001 roku pojawił się „Żubr", który mnie zainteresował. Na początku byłem szeregowym działaczem, a następnie zostałem koordynatorem Mohylewa. W tej partii traciłem więcej energii dzięki aktywnej działalności. Członkiem Partii BFL zostałem w 2006 roku, po wyjściu z więzienia."

Z wyrazami miłości od milicji lub Dzień zakochanych w areszcie MSW

Historia Jewgienija Suworowa jako więźnia politycznego rozpoczęła się za czasów ruchu młodzieżowego „Żubr". Chłopak był wtedy koordynatorem organizacji w Mohylewie. Władze postanowiły zamknąć go na okres kampanii prezydenckiej w 2006 roku.

„Na najwyższym budynku w Mohylewie wywiesiliśmy transparent – życzenia z okazji 14 lutego. Miłość, była wtedy głównym nurtem. A na dole przy wejściu czekała już na mnie milicja i samochód bez oznaczeń, którym przewieziono mnie do najbliższego aresztu MSW.

W leninskim MSW trzymali mnie osiem godzin, zanim dowiedziałem się, że „szyją" mi sprawę karną".

Swój proces w sprawie karnej Jewgienij Suworow uważa za ciekawy, ponieważ działacz jeszcze w 2000 roku został uznany za niezdolnego do odbycia służby wojskowej z powodu problemów ze zdrowiem. Wszystkie dokumenty, które mogłyby to teraz potwierdzić zniknęły i została wszczęta sprawa karna z art. 435 pkt.1.

„Mogę się pochwalić, że jestem pierwszym człowiekiem, wobec którego wszczęto sprawę z tego artykułu. Chociaż przez jakiś czas martwiłem się, żeby nie przypisali mi jeszcze art. 193.1,który wszedł wtedy w życie.

Był moment w areszcie MSW, kiedy mogłem po prostu wyjść. Zapomnieli o mnie, zostawili samego w gabinecie. Niestety, nie pomyślałem o ucieczce. W nocy przewieźli mnie do aresztu tymczasowego, a następnego dnia rano przewieźli do więzienia śledczego nr 4 w Mohylewie."

Gej? Nie, członek nieformalnej organizacji politycznej!

„W pierwszej celi było nas 15 osób, wszyscy młodzi, zaaklimatyzowałem się jakoś. Dobrze, że do kryminalistów od razu mnie nie wsadzili. Ale w przeciągu trzech dni zaczęto mnie przenosić do różnych cel, gdzie siedziało od 30 do 40 osób. Tam byli prawdziwi zbrodniarze, prawie z nożami się rzucali, pytali czy nie jestem gejem (używając innych określeń oczywiście). Miałem wtedy ciekawą fryzurę: byłem łysy, a z tyłu zostawiony ogonek. Gdy dowiedzieli się, że jestem więźniem politycznym, mówili: „Dziecko wszystko w porządku, idź na „palmę" (trzypiętrowe łóżko). Jesteśmy z tobą, nie będziemy nawet rozmawiać „.

(Wywiad w całości na palitviazni.info).

Jauhien Waśkowicz: W celi włączono ogrzewanie

Jauhien Waśkowicz zadzwonił po długiej przerwie do domu. O tym matka więźnia Ruszania Waśkowicz powiedziała korespondentowi Svabody.

"Zadzwonił niedawno, był wesoły i radosny. Ale nie wiem, jak jest w rzeczywistości, nie widzę go przecież. Może udaje, że wszystko jest dobrze. Ale po głosie, biorąc pod uwagę to gdzie przebywa, wynika, że wszystko jest w porządku."

Jauhien opowiedział matce o warunkach w celi, o tym, że w więzieniu włączyli ogrzewanie i nie jest zimno, więźniowie w celi chodzą w koszulkach. W celi siedzi 10 osób. Codziennie wyprowadzają więźniów na godzinny spacer na dziedziniec więzienia.

„Chwała bogu, że chociaż na godzinę ich wyprowadzają. To jest coś." – mówi **Ruszania Waśkowicz,** matka J**auhiena Waśkowicza**.

W 2011 roku działacz społeczny Jauhien Waśkowicz został skazany na 7 lat pozbawienia wolności za napad na budynek KGB w Bobrujsku. Nie przyznał się do winy. Działacz przebywa w więzieniu w Mohylewie, gdzie wraz z nim siedzą więźniowie polityczni **Mykoła Statkiewicz** i **Mikoła Dziadok**.

svaboda.org

Maryna Lobawa: Dopiero od Franckiewicza dowiedziałam się, że Eduard siedział w karcerze

Eduard Lobau w ciągu roku odbywał wyrok w karcerze, o czym nie informował krewnych.

Prawie od miesiąca nie ma listów ani telefonów od więźnia kolonii karnej w Iwacewiczach. Matka więźnia, **Maryna Lobawa** nie wyklucza, że może siedzieć znowu w karcerze. Taka sytuacja miała już miejsce, jednak **Eduard Lobau** nie mówił o tym rodzinie.

„Dowiedziałam się od Aleksandra Franckiewicza, gdy ten wyszedł" – Maryna Lobawa wspomina działacza **Aleksandra Franckiewicza**, który siedział razem z Eduardem Lobauem w kolonii karnej w Iwacewiczach.

„Kto wie dlaczego, nie mam informacji. My niczego więcej nie wiemy. Franckiewicz powiedział, gdy wyszedł, że był w karcerze. A mi Eduard o tym nic nie mówił. Możliwe, że nie chce mnie martwić. Już po, zapytałam go, dlaczego mnie nie poinformował, stwierdził, że nie było to bardzo istotne i dlatego nie powiedział."

Kiedy dokładnie syn Maryny Lobawaj siedział w karcerze nie wiadomo.

Działacz „Młodego frontu" Eduard Lobau został skazany na 4 lata pozbawienia wolności wraz z Daszkiewiczem za rzekome pobicie przechodniów. Incydent miał miejsce na dzień przed wyborami prezydenckimi w 2010 roku. Aktywiści w sądzie mówili o prowokacji służb specjalnych. **Źmicier Daszkiewicz** został skazany na 2 lata, potem przedłużono mu wyrok jeszcze prawie o rok. Niedawno Źmicier Daszkiewicz został uwolniony. Więzień polityczny Eduard Lobau nadal znajduje się w kolonii karnej w Iwacewiczach.

svaboda.org